

Pomiędzy wizytami u lekarzy, terapiami synka, przedszkolem, domem, małżeństwem, przerywanym snem i resztkami życia towarzyskiego, znajduje się gdzieś moja praca. Tak ważna dla mnie ? praca ?aż? dwa razy w tygodniu: raz w szkole podstawowej, takiej ?normalnej?, raz w centrum dla ludzi z upośledzeniami, ich rodzin i przyjaciół.

Prowadzę tam zajęcia ze sztuki, m.in. dla dorosłych niepełnosprawnych. Gdy tam zaczynałam, wielu ludzie pytało mnie: ?nie dość ci ?tych? tematów w twoim prywatnym życiu??. ?Zostaw to, ta praca cię jeszcze przytłoczy ? wystarczająco pracujesz w domu? - mówili. Coś jednak (poza moją rodziną, na szczęście) mówiło mi, że to właściwa decyzja że muszę tam pracować, że to ma jakiś sens.

Pamiętam pierwsze zajęcia ? byłam maksymalnie przejęta. Dostałam listę chętnych na kurs zdobienia techniką serwetkową. OK. Grupa jest mała, maks. 6-osobowa, temat miły i niezbyt wymagający, wszystkie osoby powyżej trzydziestki (tak sobie życzyli), żadnych małolatów, wszyscy z upośledzeniem umysłowym, mniej lub bardziej sprawni fizycznie, a zajęcia prowadzę z jeszcze jedną kobietą.

Wchodzę do sali, spóźniona ? akurat tego dnia synek miał atak padaczki, więc zdenerwowanie jeszcze większe ? wszyscy na mnie wyczekująco patrzą. Witamy się, ja się przedstawiam i ktoś rzuca hasło: ?tylko spokój może nas uratować!?. Wszyscy wybuchają śmiechem, ja też, od tego momentu już się nie przestaję uśmiechać.

Jedna z kobiet ? nazywa mnie ?skarbem? (ma problemy z zapamiętywaniem imion) ? pyta, słysząc mój polski akcent, czy pochodzę z Francji. Wszyscy są bardzo zainteresowani tym, skąd jestem. Zaczynam moją prace, którą tak bardzo lubię.

Motywacja i cierpliwość ? to dwa najważniejsze składniki tej pracy. Większość moim ?kursowiczów? nie wierzy w siebie, denerwuje przy małych porażkach. Widząc jednak pierwsze sukcesy, powoli zaczynają się znów odprężać. Co jakiś czas ktoś robi przerwę na papierosa, albo kawę.

Karl, bardzo elegancki, niezwykle grzeczny, dość milczący mężczyzna w garniturze i koszuli wybiera maluśkie pudełeczko, które ma zostać ozdobione obrazkiem z serwetki. Wybiera motyw misia trzymającego balonik. Z wielką powagą i determinacją stara się rozwarstwić serwetkę, nie udaje mu się. Staram się mu pomóc nie wyręczając go, tłumacząc, kierując z boku. Jest! Udało się! Dumę czuje się w powietrzu!

Pomiędzy serwetkami, pudełeczkami i farbami dowiaduję się, że większość z nich mieszka prawie samodzielnie w 2-3-osobowych wspólnotach mieszkaniowych z dojeżdżającym opiekunem. Jeden mężczyzną z dumą w głowie mówi, że najpierw mieszkał z rodzicami, potem w internacie, a potem, w nagrodę za to, że nauczył się sprzątać i dbać o siebie, mógł się przeprowadzić do mieszkania. ?Wiesz, ja nawet umywalkę potrafię sam umyć!? - dodaje z

dumą.

Na pytanie, czy wszyscy kończyli ?Albschule?, szkołę specjalną dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym, zwieszają głowy w dół. Ktoś cicho mówi: ?Tak, niestety?... A ja próbuję rozładować sytuację, niemalże smakując ich wstyd...

Karl mówi: ?Wiesz, wtedy to ja jeszcze nie byłem mądry, ale teraz już taki głupi nie jestem i się nawet uczę czytać, bo jak będę potrafił, to mi brat na pięćdziesiąte urodziny kupi komputer. Bo tam jest internet, a w nim można znaleźć piękne obrazy, które sobie powieszę w moim pokoju. Ale na razie to ja się uczę.?

Ja też się uczę ? uczę się od nich ? przede wszystkim tego, że oni rzeczywiście są dorośli i mają swoje własne sprawy, marzenia, cele, lęki. Niby to takie oczywiste, ale jednak nie do końca. Te zajęcia są dla mnie zarówno wyzwaniem, jak i spełnieniem zawodowym. Prowadząc te zajęcia, jestem spokojniejsza o mojego małego autystę, bo wiem, że on też będzie dorosły i ? mam nadzieję ? szczęśliwy.

W 2012 roku ma zostać w południowych Niemczech wprowadzona obowiązkowa inkluzja w szkołach. W 2013 mój Tadeuszek będzie pierwszoklasistą. Mam nadzieję, że nie będzie się wstydził, tak jak moi ?kursowicze? wstydzą się tego, że byli w szkole specjalnej. Mam też nadzieję, że szkoły zostaną do tego czasu przystosowane, a nauczyciele przeszkoleni, gdyż inaczej to ja się będę wstydzić, że nie posłałam go do szkoły specjalnej.
(dla zainteresowanych polecam artykuły Madeline dot. inkluzji).

Ania, mama T.